Nr. 14. We Lwowie, Czwartek dnia 17. Stycznia 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1 do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników". ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 16. stycznia.

W niedzielę odbyło się w Pradze doroczne zgromadzenie klubu staroczeskiego, obejmującego prócz posłów także innych mężów zaufania. O ile dotąd wiadomo, nie zapadła żadna ważna uchwała; umiarkowanie w dążeniach uznano za rzecz nieodzowną. Półurzędowo donoszą, że sejm czeski już w piątek lub sobotę zamknięty zostanie, a to aby zapobiedz dalszym prowokacjom młodoczeskim; narazie chodzi tylko o uchwalenie statutu dla Banku krajowego. Z Berna donoszą, że namiestnik p. Loebl zganił jednego z urzędników, który usprawiedliwiał zaległości nieznajomością języka czeskiego; namiestnik oświadczył, że urzędnik morawski język ten znać powinien.

Organ Tiszy, *Nemzet* już przygotowywał do stylistycznej zmiany §. 14. ustawy wojskowej, i w tej też sprawie był węg. minister obrony krajowej we Wiedniu, dokąd się podobno odniósł także Tisza, przedstawiając trudność swego położenia wobec opinii całego kraju, który na tak stylizowaną ustawę godzić się nie chce. Wszelako widocznie stanęło na tem, że §. 14. pozostanie niezmieniony, natomiast sposób, w jaki go rząd autentycznie będzie interpretował, odpowie zapatrywaniom opozycji. Materjalnie odniesie więc opozycja zwycięstwo.

Donoszą z Pesztu: Celem uspokojenia opinii co do postanowień nowej ustawy, obostrzających służbę jednoroczną, odbyła się w ministerstwie oświaty pod przewodnictwem hr. Csakiego konferencja dla obmyślenia ulg dla jednorocznych ochotników. Prócz urzędników ministerstwa wziął w konferencji udział rektor uniwersytetu Fabinyi, rektor politechniki Lipthay i prof. Sztoczek. Nie powzięto stanowczych uchwał, lecz w ogólności omawiano możliwość i potrzebę wprowadzenia pewnych ulg. I tak uznano za rzecz możliwą opuścić jurystom jedno półrocze nauki i pół roku przepisanej praktyki w urzędzie; kandydaci stanu nauczycielskiego mogliby o pół roku wcześniej składać egzamin nauczycielski, a medykom mogłoby być wliczone ostatnie półrocze, które odbędą w służbie wojskowej, tudzież żądana praktyka w szpitalu. Ogólnie zaś oświadczono się za tem, aby jednoroczni ochotnicy podczas pierwszego roku służby wojskowej zostawali w posiadaniu stypendjów i aby ci studenci, którzy złożą egzamin oficerski, przy wszelkich nominacjach, na jakie ma wpływ rząd, mieli pierwszeństwo.

W obozie skrajnej lewicy węgierskiej znaczna nastąpiła zmiana co do stanowiska jej wobec korony. W Izbie posłów wspomniał prezydent, że z powodu zaręczyn arcyks. Marji Walerji przeszle pisemne powinszowania, a skoro dwór bawić będzie w Peszcie, wysłaną zostanie osobna deputacja dla złożenia życzeń. (Ogólne przyzwolenie). Paweł Hojtsy (ze skrajnej lewicy) poruszył zaś myśl wręczenia arcyksiężniczce prezentu ślubnego w imieniu narodu węgierskiego. Iranyi (jeden z przewódzców skrajnej lewicy) poparł wniosek prezydenta, zaznacza jednak, iż myśl poruszona przez Hojtsego nie odpowiada dotychczasowym zwyczajom; podczas zaślubin arcyks. Gizelli i arcyks. Rudolfa nie wręczano żadnego daru narodowego. Prezes ministrów mniema, iż na porządku jest tylko wniosek prezydenta; p. Hojtsy poruszył bowiem tylko myśl, która niewątpliwie wypływa z najlepszych i najlojalniejszych uczuć, za co mu składa serdeczne uznanie, uchwały nie domaga się w tej mierze sam Hojtsy, a rzecz naturalna, iż dziś pod tym względem uchwały nawet powziąć nie można. Wniosek prezydenta zyskał ogólne uznanie i w ten sposób uważa Tisza tę sprawę za załatwioną.

Tagblatt Szepsa — źródło niepewne — donosi z Warszawy, że w Radomiu uwięziono wielu podoficerów i żołnierzy stojącego tam pułku strzelców, rzekomo z powodu spisku politycznego.

Z Petersburga donoszą: Niemiecki attaché wojskowy Villaume już powrócił. Przywiózł ze sobą przyjaźne pismo cesarza Wilhelma do cara(?). Ambasador niemiecki, jenerał Schweinitz, uda się niebawem do Berlina. Nelidow w ciągu bieżącego miesiąca ma tu przybyć ze Stambułu.

Wiadomość, że na wiecu wolnomyślnych prow. Brandeburskiej, na który zresztą nie 100, ale przeszło 1000 uczestników przybyło, nie wniesiono przy uczcie toastu na cześć cesarza, była mylną. Na wiecu miał dep. Richter wielką mowę, w której między innemi rzekł, iż sprawy Geffckena i Moriera miały niesłychaną donioslość polityczną, gdyż nakreśliły granicę wszechwładzy kanclerza.

Wczoraj oczekiwano mowy kanclerza Bismarka, wskutek czego galerje rajchstagu były przepełnione. Po rozpoczęciu posiedzenia zjawił się ks. Bismark. Przemawiał parę razy, ale nie o wysokiej polityce europejskiej. Nie straszył alarmami wojennemi, tylko polemizował w rozdrażnionym tonie z wolnomyślnymi w sprawie swej polityki afrykańskiej. Z całej debaty i polemiki wynika, że potega Bismarka upada. Debatowano o budżecie. Przy rubryce: „wicekonsul w Zanzibarze" interpelował Richter, czy faktycznie koloniści niemieccy w Kamerunie trzymają niewolników? Bismark odpowiedział gwałtownie, ale wymijająco, podnosząc, że Richter pewnie nie popiera niepatrjotycznej, nieuznającej ojczyzny wolnomyślnej prasy. Richter bronił prasy wolnomyślnej, która jedna ma odwagę najpotężniejszemu w Europie (Bismarkowi) mówić prawdę w oczy. W tym tonie toczyła się dalej zacięta polemika i debata między Bismarkiem i junkrami z jednej a Richterem i Bambergerem z drugiej strony, bez żadnego interesu politycznego. Po zakończeniu posiedzenia tłum czekający na ulicy witał Bismarka.

Inne doniesienie powiada, że Bismark, podrażniony mową Richtera nie umiał już nad sobą panować, co opozycja wyzyskiwała w sposób znakomity. Bismark tak był zirytowany, że głośno zarzucił Bambergerowi i wolnomyślnym brak patrjotyzmu. Bamberger za złośliwą uwagę został przywołany do porządku.

Ks. Bismark odbył onegdaj konferencję z kilkoma członkami stronnictwa centrum w sprawie kolonialnej. Skutkiem najświeższych niepomyślnych wiadomości z Zanzibaru, kanclerz cofnął dotychczasowy wniosek w sprawie afrykańskiej, aby przygotować inny, w którym zażąda znacznie większych kredytów.

Król holenderski popadł w delirjum; Rada ministrów uchwaliła w myśl ustawy rejencję królowej Emmy.

Boulanger i Jacques walczą ze sobą na manifesty, na ulicach rozlepiane; manifesty Boulangera górują dowcipem i dosadnością. Dzienniki rozbierają szanse przyszłego wyboru. Z wielkich dzienników paryzkich popiera Boulangera otwarcie 7 konserwatywnych i 4 republikańskich dzienników; cztery konserwatywne dzienniki zachowują neutralność, ale życzliwą dla Boulangera, między temi jest ściśle katolicki *Monde* i orleanistowski *Soleil*. Dwa konserwatywne i pięć republikańskich zachowują się całkiem obojętnie; 20 pism republikańskich różnej barwy bije zaciecie na Boulangera; legitymistyczna *Gazette de France* i radykalny *Cri du Peuple* biją zarówno na Boulangera i Jacquesa.

Jako fakt wielce charakterystyczny podnoszą, że na zeszłą Wilię już się nie odbywały jak dawniej kolacje ateistyczne, w których radykalni członkowie Izby posłów i Rady miejskiej paryzkiej udział brali.

D. 14. b. m. poczęła się w Rzymie konferencja delegatów włoskich i szwajcarskich dla ułożenia traktatu handlowego.

Na wiecu medjolańskim „przyjaciół pokoju" sypały się mowy socjalistyczne, anarchistyczne, irredentystyczne i republikańskie. Byli tam i Francuzi, między innymi komunard Cluseret i bulanżysta Susini, który rzekł: „Ja mam Boulangera za uczciwego człowieka, ale jeżeli nas oszuka, to go zasztyletuję". Pani Schiff (żydówka niemiecka) wygłosiła gwałtowną mowę za wyzwoleniem kobiet z więzów przesądów socjalnych. Zgromadzenie w końcu potępiło potrójne przymierze i uchwaliło rezolucję za odebraniem Austrji i Francji ziem włoskich.

Król serbski ustanowił medal srebrny na pamiątkę rewizji konstytucji.

Mieszkańcy Sofii wyprawili ks. Ferdynandowi w dzień Nowego roku owację, która była demonstracją przeciw synodowi.

Potrzeba zwrotu w polityce krajowej.

I.

Rok dobiega, gdyśmy w łamach naszego pisma*) podnieśli niezliczony szereg fatalnych dla kraju następstw tego faktu, iż ci, którzy sobie przywłaszczyli stanowisko stronnictwa rządzącego, zatracili myśl przewodnią, uprawniającą ich do rządów rodzimem społeczeństwem, a nadto nie poczuwali się do odpowiedzialności za narzucanie mu swojego przodownictwa, za ochronę w imię dobra publicznego swych własnych, na skali krajowej zbyt drobnych interesów.

Od tego czasu przybyły jeszcze w dziedzinie interesów krajowych ponure ilustracje skutków tejże samej działającej przyczyny — że wspomniemy tu tylko lekkomyślnie ze względu na stosunki krajowe ekonomiczne prowadzoną akcję w sprawie podniesienia podatku spirytusowego Dzięki interwencji opozycyjnych czynników uratowano wprawdzie w ostatniej chwili w tej sprawie, co było jeszcze do uratowania, ale niemożliwem zaiste było dla tych, co przez opozycję wpływ na ostatnie decyzje sprawy zyskali, otoczyć rozwój ekonomiczny nowemi rękojmiami, lub wzmocnić stanowisko polityczne kraju — do czego właśnie sprawa ta posłużyć była powinna.

Wspomnieć potrzeba także toczącą się sprawę wykupu propinacji, która dzięki zaniedbaniu stronnictwa pseudo-rządzącego i braku w nim przewodniej myśli krajowej, rozsypała się w sumę kolizji poszczególnych interesów, spłodziła zamięszanie we wszystkich politycznych stosunkach, a załatwioną będzie — bo zdrowy zmysł ogółu mówi, że załatwioną być powinna — w kilkudniowym, niecierpiącym zwłoki terminie, przez zjednanie pewnych kategoryj interesowanych, ale bez zwrócenia już należytej uwagi na całość sprawy i następstwa ogólne.

Wspomnieć wreszcie należy uzupełniające wybory do sejmu, które tam, gdzie nie były rzucone na łaskę dowolności rządowej, wzniecały walkę społeczną, nie polityczną — i zostawiły zarzewie rozstroju dla przyszłej akcji wyborczej.

Nowy rok starych rządów stronnictwa, zwącego się rządzącem, kończy się też tu w kraju bezradnością władzy autonomicznej i abdykacją autonomicznej myśli, niewiarą do siebie samych i w przyszłość własną — w Wiedniu zaś, w stosunkach Koła polskiego do rządu, kończy się pełną wobec rządu kapitulacją i zdaniem prowadzenia interesów Koła wraz z interesami krajowemi, jakich jest orędownikiem, na siły podrzędne i bezbarwne.

Dopóki żył wielki przewódzca polityki krajowej — acz schorowany i nieobecny na arenie działania — jego imię czczone, jego autokratyczna wola i jaśniejąca na kraj cały czystość jego intencyj, pokrywały sobą niejeden szkodliwy proceder stronnictwa, powstrzymywały werdykt na gubicieli spraw i sprawy, a wśród nich samych utrzymywały ten strach zbawienny przed uznanym przez ogół kierownikiem, który wprawdzie niczego nie mógł już naprawiać w naturze ich zabiegów, ale hamował pewien cynizm w lekceważeniu interesu publicznego, a kapitulację przed wolą obcą, czynił oględną w manifestacji na zewnątrz. Gdy jednak zabrakło tego, którego imię służyło za synonim sprawy publicznej, stosunki stały się tam, gdzie powaga jego była niepodzielną tj. w Kole polskiem w Wiedniu — trudnemi do zniesienia. A skoro naprawa ich doraźna na miejscu możliwą nie jest, niezawisłości polityki krajowej grozi tam jeszcze większy upadek.

W chwili, gdy spadła karmazynowa zasłona, pokrywająca dotychczasową gospodarkę t. zw. stronnictwa rządzącego, jeśli się rozejrzymy w stosunkach krajowych — widzimy tylko spustoszenie polityczne. Błyszczy jedynie oderwana myśl krajowa — spadkobierczyni dziejowych tradycyj — której ostatni reprezentant, mający publiczne uznanie, zeszedł do grobu, i istnieje dobroduszna nadzieja, że ta myśl krajowa, pomimo wszelkich nadużyć popełnionych w imię jej i na niej, znajdzie niezawodne oparcie tam, gdzie on go dla niej szukał i gdzie dzięki znaczeniu imienia polskiego na świecie a gotowości społeczeństwa do tychże samych wciąż usług dziejowych — uznanie znajdować powinna.

Ta wiara w żywotność idei krajowej, która zagrzewała pierwszych pracowników na drodze konstytucyjno-autonomicznej organizacji Galicji, i ta dobroduszna otucha, że oparcie się na najwyższej władzy w monarchii Habsburgów nie może być straconem, sprawiały, że znoszono cierpliwie pustoszącą gospodarkę na niwie polityki krajowej. One, wraz z czcią dla ostatniego ich przedstawiciela, ś. p. Kazimierza Grocholskiego, wstrzymywały wybuch poważnej a gwałtownej opozycji, gdy się mnożyły objawy politycznego i ekonomicznego upadku wśród sprzyjających dla kraju warunków. Myśl rządu i rządności, w przeciwstawieniu do dawnej polskiej indywidualnej niesforności i anarchii, kompromitowana bezustanku przez rządzących, wnikała wszakże w społeczeństwo, i ona to stanowi dziś kotwicę dla nowych, da Bóg zbawiennych, usiłowań — tak, jak wstręt do politycznego działania, zanieczyszczonego samolubnemi dążnościami, i pesymizm, spłodzony długim wstecz pochodem na polu krajowej polityki i ciągłemi porażkami interesów krajowych na arenie państwowej, mimo wszystkich sprzyjających im z pozoru warunków, tworzą główne niebezpieczeństwo i zawadę w podjęciu na nowo pracy odrodzenia krajowego.

Lecz ze śmiercią patrjotycznego reprezentanta i osierociałego kierownika polityki krajowej, powinien nastąpić zwrot zbawienny; rozsypać się musi kościół fałszywych kapłanów sprawy publicznej. Pora samodzielnej staranności społeczeństwa o ratunek doli krajowej i podniesienie sponiewieranego sztandaru polityki krajowej — nadeszła. Wielkiemu zadaniu sprzyjają nowe polityczne warunki — znaleść się więc powinni nowi i na nowo ugrupowani ludzie, zdolni do ciężkiej pracy obywatelskiej — a drogi prowadzące do celu, widnieją przed nami. Wskazać je jest zadaniem publicystyki krajowej — a prawi statyści, w których nie zamarło poczucie odpowiedzialności osobistej przed społeczeństwem, niech odczują obowiązek bezzwłocznego chwycenia się pracy nad dalszem organizowaniem znękanego kraju.

*) *Gazeta Narodowa* „O naszem stronnictwie rządzącem" Lwów 1888.

Prądy wschodnie.

Pod tym napisem podaje *Nowa Presse* godny uwagi artykuł, wskazujący na prądy, nurtujące ciągle w państwach Naddunajskich a nie bardzo pocieszające dla Austrji, mianowicie prądy rosyjskie.

„Stosunki nasze do Rumunii nieco oziębły. Gdzie owe czasy, kiedy to Bratiano przybył do Wiednia i otwarcie dawał do zrozumienia, że pragnie ściślejszych stosunków między Rumunią a trójprzymierzem! Dzisiejszy gabinet rumuński liczy w swoim łonie kilku rusofilów, i może nawet przyjmie barwę, jeszcze bardziej konserwatywną, jeszcze bardziej Rosji przychylną.

W Serbii, gdzie do niedawna rząd postępowy niesłychaną rozporządzał większością, stał się przewrót zupełny. We wielkiej skupczynie mają radykały większość olbrzymią, i zapewne otrzymają ją także przy wyborach do skupczyny ściślejszej. Stronnictwo, które w zgodności z królem za główny cel miało serdeczną komitywę z Austrją i oparcie się o Europę zachodnią, uzyskało jeden tylko mandat przy ostatnich wyborach. Jużcić trudno, aby radykały zamyślali do góry nogami postawić politykę Serbii, ale mimo zwycięztwa króla Milana w sprawie rewizji konstytucji, położenie w Serbii nie bardzo nas zadowala.

Ale także w Bułgarji, po długiej przerwie znowu ryją krety rosyjskie. Po rozstrzelaniach w Ruszczuku, trudno tam już o bunty wojskowe; przeniesiono więc opór do mieszkań biskupich — a na Wschodzie religia wielką odgrywa rolę. Klemens, biskup tirnowski i ajent rosyjski, rozpuścił pogłoskę, że ks. Ferdynand, jako katolik, szerzy propagandę katolicką, — synod nie sprawami kościelnemi zajmował się, ale polityką. Wnet jednak biskupów wyproszono z Sofii — a na przyjęciu noworocznem oświadczył książę: „Zawsze byłem opiekunem duchowieństwa prawosławnego i Kościoła bułgarskiego, którego synem uległym jestem, i tuszę, że mimo rozpuszczonych pogłosek złośliwych dalej trwać będzie dobra komitywa między Kościołem i rządem". A ludność Sofii uwierzyła mu, i nie wierząc biskupom, choć Boga i świętych na świadectwo przyzywają, w Nowy rok owację mu wyprawiła.

Tak więc wszędzie się nanowo pojawiają nurtowania rosyjskie: w Rumunii popierane przez konserwatystów, w Serbii przez radykałów, w Bułgarji przez biskupów! Ale tymczasem rusofile półwyspu Bałkańskiego ogromne przebyli przeobrażenie, dzięki wzrostowi poczucia narodowego. Po pokoju sanstefańskim i berlińskim wielu Serbów i Bułgarów pragnęło zwierzchnictwa Rosji na półwyspie — dzisiaj to się zmieniło, bo jakbądź byliby dla Austrji usposobieni, Rumuni, Serbowie i Bułgarzy dążą do niepodległości, i setki pojawów tego dowodzą. Tak więc partja rusofilska, mimo swej całej skrzętności, już przestaje być niebezpieczną. Przed carskim tronem już te ludy kornie nie uklękną.

Zupełna niepodległość tych ludów wcale nie sprzeciwia się celom austrjackiej polityki wschodniej — kończy *Nowa Presse* — i owszem, im bardziej one zmężnieją, tem silniej opierać się będą machinacjom rusofilów. Więc wcale to nas nie przeraża, że znowu tańczą lalki, z Petersburga kierowane. Marjonetki to dawne — ale publiczność ich znacznie się na swoją korzyść zmieniła".

Sejm krajowy.

Posiedzenie XXXII. z d. 15. stycznia.

Początek o godz. 11 min. 45.

P. Wierzbicki zawiadomił, że chory, a Rappaport otrzymał urlop 5-dniowy.

Cyfra petycyj 797.

W pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydz. kraj. o petycji dr. Adama Praźmowskiego, nauczyciela kraj. szkoły rolniczej w Czernichowie, o wliczenie lat służby na zastępstwie spędzonej, i sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie urządzenia stacji doświadczalnej mechaniczno-technologicznej przy szkole politechnicznej we Lwowie, przekazano komisji odpowiedniej.

P. Langie uzasadniał swój wniosek o ulepszenie organizacji szkół rolniczych. Ważna to sprawa wobec prądu zakładania coraz więcej niższych szkół rolniczych. Zadać sobie wypada pytanie, ażali istniejące dotychczas odpowiadają swojemu zadaniu. Wnioskodawca nie chce nic mówić o wyższej szkole rolniczej w Dublanach, która zaspokaja potrzebę gospodarstw dworskich, i nie może nastarczyć rządców ekonomicznych, ale inne szkoły rolnicze są zdaniem jego na błędnej drodze, zdolne uczniów pozbawić do reszty tej porcji chłopskiego rozumu, jaką oni wnoszą do szkoły — a to w skutek mylnego systemu, zastosowanego w ich urządzeniu. Dlatego należy się zastanowić nad innym systemem, i do tego zdąża wniosek, który przekazano komisji gospodarstwa krajowego.

Z porządku przedsięwzięto wybór zastępcy Wydziału kraj. Na 83 głosujących został wybrany p. Adam Jedrzejewicz 44 głosami. (P. Skałkowski otrzymał 37, a Leniński 2 głosy).

P. Gros z komisji gospodarstwa kraj. przedstawił sprawozdanie o wniosku p. Mycielskiego względem ustanowienia Wydziału rolniczego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Wniosek komisji opiewa:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicji itd. wzywa rząd, aby przy uniwersytecie w Krakowie — względnie przy wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu, utworzył oddział rolniczy w myśl (osobnego do sprawozdania załączonego) projektu subkomitetu krak. Tow. roln.

P. Mycielski poparł kilku słowy ten wniosek, wyrażając nadzieję, że rząd przychyli się do żądań sejmu. Wniosek uchwalono bez dalszej dyskusji.

W dalszym ciągu p. Mycielski imieniem komisji gospodarstwa kraj. przedłożył petycję jasielskiej spółki wodnej o odpisanie reszty około 900 zł. należytości z pożyczki kraj. na budowle wodne zaciągniętej. Zgodnie z wnioskiem komisji udzielono spółce 3-letnie moratorjum, i polecono Wydziałowi kraj. zbadać jej stosunki i poczynić odpowiednie wnioski.

Dyskusję wzniecił wniosek komisji budżetowej (ref Wrotnowski), aby gminie Szołomyi odmówić zapomogi dla pogorzelców, ponieważ jest ich tylko 9, a na takie partykularne klęski jest dobroczynność prywatna. Z funduszu krajowego wydatkować na takie zapomogi znaczyłoby premiować wszystkich, którzy się nie asekurują. Po przemowie p. Henzla z wielką biedą uchwalono 200 zł.

Nastąpiły potem referaty komisji petycyjnej. Mianowicie p. Zborowski przedstawił 4 petycje, które zgodnie z wnioskami komisji załatwiono. Do porządku dziennego przeszła Izba nad petycją Tekli z Musiałów Turańskiej z Połomeji pow. Rzeszowskiego o uzyskanie spadku po ojcu. Uwzględniono zaś petycję gminy Jamny (pow. Dobromilskiego), gm. Zbyłytowska Góra i Anieli Nestorowicz 2-voto Skopczyńskiej o przyjęcie na fundusz krajowy kosztu szpitalnego za cztery osoby.

P. Merunowicz referował dwie petycje: gm. Przedzielnicy (pow. Dobromilskiego) o odpisanie z łaski 81 zł. z pożyczek głodowych, i Gabryela Figla z Pruchnika (pow. Jarosław) o zwrot zapłaconej grzywny 28 zł. za wycięcie drzew na cmentarzu. Nad obu przeszedł sejm do porządku dziennego.

W końcu uchwalono pozwolenie na pobór myt:

1. Radzie pow. w Jaśle na drogach pow. Warzycko Lubelskiej i Frysztacko-Brzosteckiej; 2. Radzie pow. w Krośnie, od mostu na rzece Jasiółce przy drodze pow. Komborsko-Żmigrodzkiej; 3. Radzie pow. w Czortkowie na drodze Wierzbowiec-Białobożnica; 4. a) obsz. dworskiemu w Wiśniowy od mostu na Krzyworzece; b) gminie wspólnie z obsz. dwor. w Dorożowie od mostów na Bystrzycy; c) gminie wspólnie z obsz. dwor. w Czerchawie od mostów na Czerchawce i Błażówce; d) obszarowi dwor. w Dyamencie od przewozu przez Dunajec.

Koniec posiedzenia o g. 1·20. Następne we czwartek o 11. zrana. Porządek dzienny będzie rozesłany.

* * *

Wniosek p. Męcińskiego co do podstawy wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacji, wydany wczoraj posłom prywatnie, opiewa:

Za podstawę wynagrodzenia dla uprawnionych służyć mają orzeczenia krajowej komisji propinacyjnej, wydane w myśl ustawy z 30. grudnia 1875 r.

Ktoby zaś widział się pokrzywdzonym takim wymiarem i u kogoby przeciętny dochód z lat 1885 — 1886 i 1887 był wyższy przynajmniej o 15% od dochodu orzeczeniem przyznanego, ma prawo żądać nowego dla siebie dochodzenia i orzeczenia dodatkowego.

W takich wypadkach dochodzenie ma być przedsięwzięte na podstawie przepisów §. 11. ustawy z 30. grudnia 1875.

Po przeprowadzeniu takowego i wydaniu orzeczenia dodatkowego, odszkodowanie uprawnionych tej kategorji obliczyć się ma w ten sposób:

Połowę wynagrodzenia otrzyma uprawniony na podstawie orzeczenia, wydanego w moc ustawy z d. 30. grudnia 1875., a drugą połowę na podstawie dodatkowego orzeczenia, obliczonego z przeciętnych dochodów lat 1885—1886 i 1887, jednakże ze strąceniem 15% od sumy ogólnej tem dodatkowem orzeczeniem obliczonej.

---

†

Felicja z Wasilewskich Boberska.

W samotnym dworku wiejskim, w Rudenku pod Łopatynem, zgasła wczoraj 15. bm. jedna z najszlachetniejszych Polek, jedna z najbardziej w całej Polsce czczonych niewiast, Felicja z Wasilewskich Boberska.

Są postacie, streszczające w sobie tak wybitnie najidealniejsze prądy epoki, w której żyją, że dość przyglądnąć się ich żywotowi, aby powiedzieć, co w danej epoce było szlachetnem, dobrem, zacnem. Zdają się one nie mieć własności odbijania rzeczy ujemnych, przewrotnych, złych; ogarniają wszystko wielką miłością ojczyzny i ludzkości i stają się w swojem życiu jedną wiecznie płonącą ofiarą dla dobra ogólnego.

Taką postacią, na wskróś idealną nietylko w swych zasadach i naukach, lecz na każdym kroku własnego życia była śp. Felicja z Wasilewskich Boberska.

Urodzona d. 20. czerwca 1825 r. we Lwowie, żyła i rozwijała się w warunkach rodzinnych, które musiały w wysokim stopniu wywrzeć wpływ na wyrobienie się jej pięknej duszy i charakteru jak łza czystego. Ojciec, Tadeusz Wasilewski, ostatni, który był zaszczycony dygnitarstwem marszałka koronnego, konsyliarz gubernialny ze strony Stanów krajowych, wybrany przez szlachtę do Stanów w r. 1824 — i Antonina z Radwańskich, matka, stanowili przez długie lata we Lwowie jeden z najwybitniejszych domów, w którego gościnnem salonie skupiało się wszystko, co pragnęło pracować dla narodu. Agenor Gołuchowski, Leon Sapieha, Maurycy Kraiński, Stanisław Bohdan i inni z młodych podówczas ludzi politycznych — wszystko wreszcie czem się we Lwowie chlubiła literatura, Aleksander Fredro, Pol, Pilat, Bielowski, Dzierzkowski, w r. 1848 zaś młodsza generacja: Szajnocha, Dobrzański, Zacharjasiewicz, Widmann i inni byli częstymi gośćmi marszałka Wasilewskiego.

Duch prawdziwie polski, pewien pietyzm w uprawianiu wszystkiego, co mogło się przyczynić do podniesienia narodu na polu ekonomicznem, naukowem, literackiem, cechował te poważne zebrania u pp. marszałkowstwa. Sam gospodarz, jeden z ostatnich, który ani na chwilę nie zrzucał z siebie stroju narodowego, poważny duchem i postacią, a silny charakterem, nadawał im nastrój dziwnie podniosły. Wszakże to marszałkowi Wasilewskiemu przypisać należy pierwszy projekt zawiązania Towarzystwa gospodarskiego, wniesiony do sejmu w r. 1825, pierwsze pomysły do zawiązania Towarzystwa kredytowego i inne — wszakże tego to dygnitarza pociągał Stadjon do odpowiedzialności, że będąc wysokim urzędnikiem śmiał w r. 1848 należeć do Rady narodowej — i zniewolił go tem do złożenia urzędu...

Pod kierunkiem takiego ojca, który sam wiele o wychowanie swych dzieci się troszczył, wzrastało najstarsze z tych dzieci, córka Felicja. Przejmowała się ona głęboko całym, wysoce obywatelskim kierunkiem ducha i prac ojcowskich, czcząc go, nauczyła się czcić wszystko co polskie i zacne, a gdy w r. 1848 ważne wypadki polityczne wstrząsnęły naszym krajem, znalazły już w niej entuzjastyczną patrjotkę.

Wychowanie, jakie śp. Felicja otrzymała, było bardzo staranne; to też gdy zrzeczenie się

urzędów i połączonych z niemi dochodów przez ojca, a wkrótce śmierć tegoż i klęski majątkowe postawiły rodzinę w trudnem położeniu — obrała śp. Felicja zawód nauczycielski i stanęła na czele Zakładu naukowego, który w szeregu lat nietylko w kraju, lecz w całej Polsce zyskał zasłużone imię.

Trudne zadanie wychowawcze znalazło w śp. Felicji przedziwnie do tego usposobioną niewiastę. Pozyskując serca swych uczennic łagodnością i prawdziwie macierzyńskiem przywiązaniem do tego stopnia, że później, będąc już żonami i matkami, najgorętszą miłość dla nauczycielki swej zachowywały, wpływała ona przedewszystkiem na kształcenie charakteru, na wpajanie gorącej miłości ojczyzny i poczucia obowiązków obywatelskich, nieodłącznych od działania niewiasty, na ukochanie wszystkiego, co ma na celu dobro ojczyzny i bliźnich.

Nauka, pod kierunkiem przewodniczki, obdarzonej niezwykłym taktem i rozumem a rozwijającej niesłychaną pracowitość i troskliwość w nauczaniu, była nietylko szeroko zakreśloną, ale wnikała głęboko w umysł i serce, była na wskróś tendencyjną w kierunku idealistycznym. Wszystko zmierzało w niej ku temu, aby kształcić serca przejęte gorącą miłością Boga, ojczyzny i ludzkości, aby wydawać charaktery silne i piękne, zdolne do poświęceń i ofiar. Bez używania też szczególnych środków rozgłosu, rozszerzyło się wkrótce i ustaliło w całej Polsce piękne imię Zakładu Felicji Wasilewskiej, a przełożona sama zajęła miejsce pierwszorzędnej wychowawczyni.

Obok żmudnej pracy nauczycielskiej znalazła śp. Felicja dość czasu, ażeby pracować na polu literackiem. Szczególniej historja i literatura polska były przedmiotem bardzo poważnych jej studjów, do których materjał zbierał się już w ciągu wykładów, jakie sama dla swych uczennic miewała. Skrypta tych wykładów, przechowywane z pietyzmem przez uczennice, były dłuższy czas głównym tej nauki podręcznikiem.

Później powstała z nich „Historja literatury polskiej“, której niestety jeden tylko tom się pojawił, a z zakresu historji polskiej i pedagogii zostały uzupełniane coraz bardziej notaty, częściowo przygotowane do druku. Kierunek tych prac, podobnie jak cały charakter i życie ich autorki, jest na wskróś idealistyczny, a zatem przeciwny częstokroć poglądom tej nowszej szkoły historycznej, która zbyt lekkomyślnie i bezpotrzebnie obdziera dzieje nasze z uroku dziejowego. Śp. Felicja odzywała się nieraz z wielką goryczą o tych kierunkach, jako trujących młodsze pokolenie, i walczyła z nimi całym szeregiem prześlicznych wykładów, które zgromadzały zazwyczaj tłum publiczności i wywoływały najgorętsze owacje dla czczonej prelegentki. Niektóre z tych wykładów jak: „Zygmunt August“, „Niewiasty polskie w r. 1831“, „Karol Baliński“, „Narcyza Żmichowska“, „Ludwik Jabłoński“ i inne pojawiły się w druku.

Praca nad wychowaniem absorbowała do tego stopnia wszystkie siły i całą uwagę śp. Felicji, że pomimo czynionych z kilku stron zabiegów nie weszła w związek małżeński. Dopiero w roku 1873, składając niejako główną swą rolę wychowawczyni, oddała rękę śp. Alojzemu Boberskiemu, żołnierzowi z r. 1848 i długoletniemu wygnańcy. A jak wszystko w żywocie śp. Felicji tak i ten związek ma swój rys idealistyczny. Była to ręka przyjaciółki, podana na wspólną starość dzielnemu patrjocie, który jeszcze przed wyjściem do powstania węgierskiego płonął ku niej ukrytą miłością, i uczuciu temu wiernym pozostał.

Z takich rysów składa się żywot tej pięknej duszy, która uleciała w lepsze krainy... Przyszły historyk literatury i prądów ducha, które składały się na żywot narodowy od r. 1848. aż po nasze czasy, będzie miał jeszcze nie jedno do powiedzenia. My w tym miesiącu, w którym świeci data ostatniego ruchu narodowego, składamy jeszcze na mogile śp. Felicji wieniec zasługi, które położyła wśród walk i cierpień r. 1863. Czynna bez wytchnienia w organizacji niewiast i w lazaretach, a jeszcze bardziej w gojeniu ran ciężkich, które upadek powstania zadał społeczeństwu, staje ona godnie obok Klaudyny Potockiej, z którą nie jeden rys charakteru ją łączył.

Ostatnie lata życia, pełniąc wszelkie posługi około ciężko chorego i ubezwładnionego męża, była istną siostrą miłosierdzia i dała z siebie wzniosły przykład, że zasady poświęcenia nietylko w słowach i naukach, dawanych innym, lecz całem życiem stwierdzać należy.

Rzewnemi łzami zapłaczą Polki nad stratą niewiasty, która była jedną z najpierwszych w tym ciężko doświadczanym narodzie...

Złożenie zwłok w grobowcu rodzinnym w Sieńkowie pod Radziechowem, odbędzie się d. 19. bm.

Proces kukizowski.

Trzeci dzień rozprawy.

(Fg.) Początek rozprawy o godz. 9. min. 10.

R. Simonowicz otwiera posiedzenie następującą enuncjacją: „Przed dalszem badaniem oskarżonych upraszam strony, które mają prawo stawiania pytań, aby zważały na stawiane już pytania i odpowiedzi i nie dozwolę na powtarzanie pytań, gdyż przez to rozwleka się tylko rozprawa i utrudnia się dalszy jej rozwój“.

Dr. Girtler. Pytanie podsądnych jest prawem przewodniczącego, jednak nie jest wykluczone prawo stawiania pytań przez strony. Wczoraj przestałem dalej pytać p. Strzeleckiego, bo byłem znużony, a doszedłem do 31. lipca — obecnie chciałbym dalej pytać w duchu ustawy, nie uprzedzając postępowania dowodowego. Proszę więc przed dalszem przesłuchaniem pani Strzeleckiej, abym dalej w jej nieobecności pytał pana Strzeleckiego.

R. Simonowicz. Teraz na razie nie mogę się przychylić do tego i w żaden sposób udzielić mu nie mogę teraz głosu, bo jest w dalszym toku przesłuchanie pani Strzeleckiej. Po tem przesłuchaniu pozwolę, ale nie do formułowania zarzutów, lecz tylko do stawiania pytań. Enuncjacja ta moja będzie zaprotokołowana.

Następuje dalsze przesłuchanie pani Strzeleckiej, która opowiada, że 20. sierpnia była we Lwowie celem odebrania pieniędzy od dra Krattera, a nie mogąc ich tego dnia otrzymać, dała pełnomocnictwo synowi i wróciła do Kukizowa. Na herbacie wieczorem był Szpang, sędzia Kownacki, Kochanowski, Władysław Strzelecki. Wieczorem 20. sierpnia przy herbacie siedząc, p. Kownacki powiedział, że zaglądnął do szafki księdza i widział tam trochę drobnych pieniędzy, kilkadziesiąt centów. Wtedy powiedziałam p. Kownackiemu, że ks. T. przedtem, przed laty, po okradzeniu powierzył jej depozyt. Było więcej osób, nie mogłam wtedy bliżej mówić. Na drugi dzień w południe przyszedł Kalinowski powiedzieć, że ma interes do mnie. Zaniosłam rosół, ks. T. Powiedział, że nie idzie o rosół, ale że go męczą, pytają o papiery, książeczki — on nie mówi sędziemu nic i pyta: „Abyście nie mieli nieprzyjemności, czy powiedzieć, czy nie, że złożone u mnie pieniądze“.

Zdecydowałam księdza, aby powiedział, lecz ks. T. bał się, aby mu nie zabrano i co nie zginęło. Wtedy ks. T. powiedział: „Jak pani dobrodziejka chce, to powiedz“, i powiedziałam to, że zawołam sędziego. We drzwiach spotkałam p. prokuratora Sumpera, przedstawił się, prosiłam p. Kownackiego, aby poszedł do ks. T., że ma zrobić wyznanie. On powiedział „Zaraz — zaraz“, ja naglilam, aby znowu nie zasnął ks. T. Poszedł p. Kownacki z p. Paparą i ze mną do ks. T. i zapytał ks T., czego potrzebuje — powiedział wtedy „Oddałem kluczyk pani Strzeleckiej — ona mi odda wszystko — ja jej już dawniej dawałem do przechowania — ja jej ufam“. Potem zapytywali mnie, ja opowiedziałam obszernie, jak było, jak przenosiłam papiery, wiele paczek — dopiero potem pytano, gdzie są pieniądze — powiedziałam, że są w dębowej walizce u mnie w mieszkaniu — poszli ze mną tam. Otworzyłam szkatułkę, wyjęłam paczkę na łóżko. Ktoś mnie zawołał do obiadu, a p. Kownacki powiedział, jeżeli pani ma zajęcie, to my przy zięciu pani, p. Kochanowskim, możemy odebrać papiery. Zostawiłam więc, odeszłam — podali obiad. P. Kownacki nie chciał odejść, bo nie chciał przerywać. Było do porachowania kilkadziesiąt tysięcy. Siadłam do obiadu z p. Sumperem. P. Kownacki odebrał papiery — pisano protokół — jadłam obiad, a jak byli gotowi z liczeniem i spisywaniem, weszłam do pokoju — było już skończone. Kazali mi podpisać, a Kownacki kazał dopisać także, że „pani zastrzega sobie prawo do tych papierów“.

Ja odskoczyłam od drzwi — powiedziałam a to zkąd? A pan Papara powiedział: „Może pani podpisać“. Podpisując, myślałam, że to znaczy, iż depozyt złożony u mnie znowu będzie na moje ręce zwrócony, a ja zwrócę księdzu. Przyjechawszy do Lwowa, w mojej kazience myślę sobie, że inaczej rzecz pojmują, iż ja to dla siebie zastrzegam. Ja nie dybię na obcy majątek, napisałam więc kartkę do p. prezydenta — opisałam to wszystko i prosiłam, aby dla wyjaśnienia oddał p. Kownackiemu. Dziwię się, że w oskarżeniu zarzucają mi, iż zastrzegłam sobie, a ja przecież inaczej zrozumiałam.

R. Simonowicz odczytuje protokół: 19. września nadesłała pani St. do biura pana Kownackiego: „Dziś dopiero przypomniała sobie, że 2 razy przenosiła depozyt z polecenia księdza — wtedy nic nie myślała, nie zrozumiała i podpisała zastrzeżenie.“ To było 21. sierpnia?

Strzelecka. Tego samego dnia przed 12. w nocy wyjechał p. Kownacki do Lwowa, na drugi dzień idąc do szkatułki zobaczyłam, że tych paręset zł. (212 talarów) i 27 dukatów zapomniałam wymienić, dwie sztuki bielizny leżało na tem, ja nie byłam przy tem. Kochanowski nie wiedział.

R. Simowicz. A papiery gdzie były?

Strzelecka. W peszewce, tak mu oddałam.

R. Simonowicz. Nie robiąc u pani rewizji, wziął p. Kownacki to, co mu pani dała?

Strzelecka. Było zamieszanie, obiad dla komisji, rosół dla chorego i protokoły; zapomniałam wspomnieć, a przeciągnęło się o 2 dni — bo p. Kownackiego nie było. P. Sumper oczekiwał go niecierpliwie, miał się zapytać o swoją żonę, a p. Kownacki przyjechał dopiero na trzeci dzień 23 sierpnia — dlatego opóźniło się oddanie o parę dni. Jak przyjechał p. Kownacki, prosiłam go 24 bm. że mam mu coś powiedzieć, a on „nie mam czasu“ więc znowu opóźniło się, a w parę godzin potem oddałam te talary i dukaty — zaraz potem przyaresztowali syna mego.

Po krótkiej przerwie wprowadzają wszystkich świadków, a r. Simonowicz zaprasza kilku na dziś jeszcze. Co do innych przeznacza termina, kiedy zjawić się mają. Ks. Jan Tchórznicki wezwany został za świadka na poniedziałek. P. Kazimierz Tchórznicki prosi jednak, aby go wezwano nie równocześnie z ks. Tch., gdyż musi on go sprowadzić tutaj — r. Simonowicz zgadza się więc na to, ażeby go we wtorek przesłuchano i obliczył, że przesłuchanie świadków powinno się we wtorek skończyć.

* * *

Po wyprowadzeniu świadków rozpoczęto dalsze badania pani Strzeleckiej.

R. Simonowicz. Co to miało za znaczenie, iż pani powiedziała, żeście z p. Aleksandrem i „świadkami“ udali się po wypadku do ks. Tchórznickiego?

Strzelecka. Ja weszłam sama, a potem zawołałam dziewczęta, aby była pomoc dla ks. Tchórznickiego.

R. Simonowicz. Dlaczego pani kazała wykosić trawę i po co pani o tem mówiła?

Strzelecka. Bo pytał mnie o to p. Kownacki. Pan Kownacki oglądał ogród i szukał śladów.

R. Simonowicz. Z końcem lipca czy pani miała do dyspozycji pieniądze?

Strzelecka. Miałam kilka tysięcy — dawałam w lipcu b. r. paręset zł. synowi; gdy podpisywał się weksel na 1500 zł. dałam mu także 1000 zł.

R. Simonowicz. A co wtedy było z tą pięćdziesiątką, którą dała pani przez Latta; robiła pani wymówki?

Strzelecka. Dałam chętnie i zostało mi jeszcze trochę pieniędzy.

R. Simonowicz. Staruszek leżał, trochę skąpy, ciężko poraniony, żebra połamane, stan groźny, czy pani widząc to nie mogła powiedzieć: „Niech no proboszcz spokojnie sobie leży, ja znajdę jeszcze 25 zł. dla dr. Schmidta?“ Miała pani pieniądze?

Strzelecka. Ks. T. chciał sam, nie lubiał nigdy, aby go zastępować, miał swoje pieniądze i temi rozporządzał.

R. Simonowicz. Jak zrozumieć, że ks. T., który był ścisły co do wydatków pieniężnych, nie chciał ze Lwowa tych drogich lekarzy, lecz z Jaryczowa, jak to uderzało, że naraz ten ksiądz pobity, niedołężny, wyciąga 157 zł., i mówi: 25 zł. na lekarza, a reszta na wydatki?

Strzelecka. Bo dał na wydatki, a zastrzegł sobie, abym nic bez polecenia nie wydawała. Ks. T. powierzał mi tysiące, nieraz kilkadziesiąt tysięcy, cóż dziwnego, że teraz powierzył 157 zł. Ks. T. zawierzał mi, wiele razy mieniałam mu kupony.

R. Simonowicz. Ks. T. mógł skonać za kilka godzin, jak pani mogła dopuścić, aby ten człowiek, starzec, w koszuli, wstawał po pieniądze, czy to prawdopodobne — on o własnej sile wstał?

Strzelecka. Tak, wyciągnął, dał, porachował i wrócił do łóżka. Inaczej powiedzieć nie mogę, bo tak było, później buty nawet ubrał. Nie musiało być tak bardzo źle.

R. Simonowicz. Trzech lekarzy powiedziało, że było bardzo źle.

Strzelecka. We środę leżał już na kanapie, p. Kownacki i p. Papara zastali go na kanapie, zupełnie przytomny, przysięgę składał.

R. Simonowicz. No, jeżeli to się stwierdzi, że tak chory (podług orzeczenia lekarzy) zaraz wstał, to dziwne.

Następnie r. Simonowicz stwierdził z aktów, że rzeczywiście 1. sierpnia zaprzysiężono ks. T.

R. Simonowicz. A gdy dał pani pieniądze ks. Tch., jak było z tym kluczem?

Strzelecka. Jak wrócił do łóżka, dał pieniądze, turbował się, że tylu ludzi przychodzi — co to będzie w nocy, powiedział „niech pani dobr. weźmie klucz jutro rano w szufladce szafki nocnej, i jak to już często było weźmie do depozytu.“ Nie mogłam znaleźć, a ks. Tch. podniósł się sam, dał mi klucz — czy pokazał nań.

R. Simonowicz. A w śledztwie mówiła pani, że klucz był albo pod poduszką, albo w szufladce — że pani może sama wzięła, gdy ks. Tch. nań wskazał?

Strzelecka. Nie myślałam, że będę musiała z tego zdawać sprawę tak dokładnie — nie przypominałam sobie.

Na dalsze pytania odpowiada, że wieczorem przed wypadkiem nalewała mu herbatę Anna Michalicka; z rumem pije ksiądz Tch., ale najwyżej dać mu można było 2 łyżeczki. — Handzia nalewała także rum.

R. Simonowicz. Dlaczego pani o depozycie nikomu nie wspominała?

Strzelecka. Nigdy tego nie robiłam — bałam się napadu — ks. T. i mnie kradli. Zresztą z ks. Tch. nie było tak źle, jeden dzień niebezpieczny — gdy ks. T. był w delirium i prosił aby go do „domu jego“ zaniesiono. Mówił ciągle „Oleś żałuje mi koni przewieść mnie tam, gdzie obiad jadam“ — gniewał się na wszystkich — rzucał się.

R. Simonowicz. Dlaczego pani zostawiła w lokalu komisyjnym pieniądze?

Strzelecka. Przeniosłam tam raz i drugi paczkę i poszewkę — nie chciałam aby ludzie myśleli — że wynoszę od ks. T. pieniądze.

R. Simonowicz. Dziwna rzecz. W szafie zostało majątku na 34.000 złr. Mnie to uderzyło także, że z każdego gatunku papieru znajdował się papier, obligacje, książeczki kasy oszczędności, indemnizacje, listy zastawne etc.?

Strzelecka. Bo tak leżało razem. Komisja szukała półtory godziny i znaleźć nie mogła. Wyciągali — szukali.

R. Simonowicz. To było w schowkach.

Strzelecka. Zarzut był, że nie brałam książeczek kasy oszczędności wystawionych na imię ks. Tch. — a wzięłam przecież czeki, wystawione także na imię ks. Tch.

R. Simonowicz. Słusznie — ale czeki wypłacają każdemu. A po co pani kazała ks. T. przeglądnąć szafę, czy mu brakuje co — bo był napad?

Strzelecka. Gdy mi dał 157 zł., to myślałam, że już może i to zobaczyć.

R. Simonowicz. Ale on nie mógł się na nogach utrzymać?

Strzelecka. Chodziło mi o to, aby tylko zobaczył, a nie liczył — nie wiem, czy tam było kilkakroć czy wiele.

R. Simonowicz. Wieczorem przed wypadkiem pozostała z obiadu wieprzowina?

Strzelecka. Ksiądz jadł wieczór 2 kawałki wieprzowiny — lubił łyżkami tłustości. Ktoś powiedział, że może z tego były wymiociny — a ja powtórzyłam.

R. Simonowicz. Mogło być, że to było z pieczeni, bo to nie bardzo mądra rzecz dla staruszka wieprzowina na wieczór — jest więc domysł, że przedtem mogły być wymiociny, a później go bili — Pani wtedy powiedziała epilepsja — gdyż świadkowie stwierdzili, iż opowiadan wtedy „choroba go stłukła“ — to padaczka.

Strzelecka. Nie mówiłam epilepsja, lecz „apopleksja“.

R. Simonowicz. Prokurator twierdzi, że pani chciała poszukiwania władzy usunąć, i rozpowiadałaś, że to były skutki epilepsji. Czy to możebne, aby sługi pani nie zrozumiały, co znaczy epilepsja?

Strzelecka. Nie było czasu rezonować, każdy coś mówił.

R. Simonowicz. Ale i dr. Schmidtowi mówiła pani, że miał ks. Tch. dwa razy taki napad?

Strzelecka. To była apopleksja.

R. Simonowicz. Dobrze, był jeden atak w lutym, a drugi?

Strzelecka. A opowiadał mi ks. w lecie, że go coś rzuciło w ogrodzie.

R. Simonowicz. Czy mówiła pani wtedy z synem po francusku? Twierdziła pani, żeś miała zwyczaj mięszać francuskie wyrazy. Ale jak można było w takiej chwili?

Strzelecka. Domieszałam kilka słów francuskich wówczas, jakieśmy wobec chłopaka mówili „ten pewny, a drugi nie pewny“, co do czuwania nad ks. Tch.; nie chciałam, aby chłopak zrozumiał.

R. Simonowicz. Bo tu pani ani słowa jeszcze po francusku nie domieszała. — Czy nie były po wypadku rzeczy u ks. T. porozrzucane?

Strzelecka. Zawsze były porozrzucane — panował nieporządek, dopiero po bieleniu, na dwa dni przed wypadkiem, powbijał chłopak gwoździe i pozawieszał rzeczy.

R. Simonowicz. A one były znowu porozrzucane.

Strzelecka. Myślałam, że gwoździe były za słabe, źle powbijane i rzeczy pospadały.

R. Simonowicz. Czy pani wspomniała, że kiwnięcie ręką ks. T. zrozumiała pani tak, że na wypadek śmierci daruje pani depozyt?

Strzelecka. Gdy p. Kownacki mnie się pytał w kaźni, co myślałam wtedy, odpowiedziałam „nic“, bo ks. T. był wtedy silny, a chociaż lekarze powiedzieli, że on umierający, to przecież zebrał się zaraz potem i usiadł na kanapie. — O darowiźnie nigdy nie myślałam.

R. Simonowicz. Twierdziła pani, że ks. T. dawał już pani do przechowania pieniądze?

Strzelecka. Tak, w r. 1885 w wilię kradzieży popełnionej u niego dał mi do przechowania 40.000 zł.

R. Simonowicz. Co za dziwny przypadek — przenosi część majątku i akurat w nocy potem jest kradzież.

Strzelecka. Nie wiedziałam, że to część majątku — nie liczyłam nigdy jego pieniędzy — czeków i innych papierów nie było u mnie wtedy. W wilię kradzieży prosił o woreczek — dałam mu poszewkę. Pracowali tam mularze. Wziął poszewkę pod płaszcz i przyniósł mi.

R. Simonowicz. Kiedy mu pani oddała?

Strzelecka. Za dwa miesiące.

R. Simonowicz. A jakie były pieniądze — książeczki?

Strzelecka. Ksiądz miał do mnie zaufanie — rzucił — nie przeliczył — zamknęłam na klucz — dał wtedy także talary i dukaty.

R. Simonowicz. *No tak, ks. T przyznaje rzeczywiście, że wtedy w r. 1885 dał pani majątek do przechowania.* Dlaczego pani po wypadku nie powiedziała nikomu o pieniądzach?

Strzelecka. Tak chciał ks. T., aby nikt nie mówił. Ks. T. mówił wtedy: „męczycie, prześladujecie mnie — ja nic nie wiem“. Nawet siostrze pani Kielanowskiej nie powiedziałam, bo ona ciągle mówiła: to zaufanie do ks. T. da ci się kiedyś we znaki.

R. Simonowicz. I rację miała!

(Poruszenie)

Strzelecka. Wiedziałam, że jeżeli zbrodniarze ujęci, to chodziło o te pieniądze, które brakowały, a nie o te, które u mnie są.

R. Simonowiz. Czy ks. T. kazał podłogę umyć?

Strzelecka. Ks. Tch. kazał porządek zrobić!

R. Simonowicz. Zkąd ślady krwi w lokalu komisyjnym? Pani powiedziała w śledztwie: chodząc koło księdza mogłam zbroczyć siebie a potem lokal komisyjny.

Strzelecka. Wtedy kiedy sędzia śledczy mnie pytał, powiedziałam; nie przypominam sobie, ale może.

R. Simonowicz. Dr. Schmidt obandażował w poniedziałek głowę, we wtorek podług zeznań świadków, zmieniono poszewkę i powiedziano dlatego, że była zakrwawiona tak, że obrzydzenie wywołała. A dr. Schmidt twierdzi, że w poniedziałek nie była zakrwawiona poszewka. Na szafie są tam także ślady zakrwawionych palców! a prokurator mówi, pani Strzelecka była tam w nocy.

Strzelecka. Obmywając księdza mogłam się zbroczyć krwią.

R. Simonowicz. Zkąd ta krew w komodzie była tam, gdzie przedtem leżały papiery ks. Tch.?

Strzelecka. Przez 40 lat tylko przy tem biurku się golił. Ks. T. kaleczył się często. Na 4 czy 6 tygodni przed wypadkiem pokaleczył się i poplamił się, ks. Królicki radził się, co z tem zrobić, że ornaty poplamione. Ks. T. miał kataraktę, nieraz kaleczył się, później poprzylepiał sobie bibułę. To rzecz wiadoma.

* * *

Po pauzie półgodzinnej rozpoczęto o godz. 12. m. 7. dalsze badanie p. Strzeleckiej.

R. Simonowicz. Opowiedziała pani dr. Schmidtowi o tem, jak pani ks. T. dał 157 złr. Po co pani opowiadała dr. Schmidtowi? Czy pani potrzebowała się usprawiedliwiać?

Strzelecka. Ja to pokazywałam i opowiadałam Aleksandrowi, a obok syna stał dr. Schmidt i ks. Pasiut.

R. Simonowicz. Ks. Pasiut mówi, że pani powiedziała: „jak dobrze, że przeliczyłam, bo mówił, że daje 320 a było tylko 157 złr.?

Strzelecka. Bo tak było, ks. T. zdawało się, że było 320 i dopiero przeliczył.

R. Simonowicz. Ale pani powiedziała „przeliczyłam“ — ja tłumaczę sobie to tak, że pani chciała powiedzieć, „starowina nie pamięta co robi.“ Pani chciała dać poznać, że stary w gorączce. Lekarze twierdzą o nim, że cierpi na uwiąd starczy mózgu, a on daje do przechowania depozyt. A co było z kluczem?

Strzelecka. Dałam go ks. Królickiemu jak ks. T. fantazował i przenieśli go do domu.

R. Simonowicz. To fantazowanie i przeniesienie niewyjaśnione — dlaczego go pani dlatego, że miał zachcianki jako chory, kazała przenosić?

Strzelecka. Był całkiem ubrany, zrywał się i kilka razy chciał sam iść.

R. Simonowicz. Hadyna opowiada, że pani się sprzeciwiała, a ks. Królicki powiada, że służba zrozumiała, że on chciał być przeniesionym do pokoju pani. To może domysł, że on tam chciał się dostać gdzie jego pieniądze były?

Strzelecka. Ks. T. siedział ubrany w fotelu i tak go przenieśli. Był tam Sysak, Hadyna i kucharz. To było w kilka dni po zamachu dokonanym.

P. Simonowicz. Jak ten człowiek, którego musieli nieść, na kilka dni przedtem mógł sam z łóżka wstać i wydobywać pieniądze?

Strzelecka. Bo później gorączka go rozebrała.

R. Simonowicz. Ks. Królicki wyraźnie akcentuje, że we wtorek albo środę oddała mu pani klucz od szafy ks. T., nie mówiąc dlaczego oddaje?

Strzelecka. U ks. Królickiego nieraz kluczyk był; jak ks. T. odjechał do Pianowic, to oddał mi kluczyk od pomieszkania, i pokazał gdzie kluczyk od szafy. Był także pod poduszką klucz, który otwierał szafę gdzie były te krocie.

R. Simonowicz. Jak to, więc nie brał kluczyka od szafy, lecz zostawił pod poduszką?

Strzelecka. Ale główny klucz od drzwi ja miałam.

R. Simonowicz. A tam robiono porządek. Hadyna mógł z pod poduszki brać klucz?

Strzelecka. A przecież tak było.

R. Simonowicz. A po wyjeździe ks. T. do Pianowic?

Strzelecka. Wyjeżdżając do Lwowa, na wypadek ognia oddałam mu klucz od drzwi.

R. Simonowicz. A pokazała pani kluczyk pod poduszką?

Strzelecka. Nie — ale na podłodze znalazł ks. Królicki wtedy dwie dziesiątki — kazałam je zostawić, aby później pokazać ks. T., jak on rozsiewa pieniądze i zostawia. Gdybyśmy nie zostawili, to ks. T. nie wierzyłby.

R. Simonowicz. A pani zawierzyłby cały majątek?

Strzelecka. Możeby zawierzył. Przed 4 laty miał przy sobie 400 zł., przyjeżdża na bryczce, nie ma pieniędzy i nie znalazł ich — zgubił. Pomimo, że był skąpy, miał dziwactwa.

R. Simonowicz. Jak było z oddaniem pieniędzy?

Strzelecka. Jan Kalinowski przyszedł i powiedział, że wzywa ks. T. odpowiedział: „Męczą mnie — każdemu powiadam, że nie mam, abyście nie mieli nieprzyjemności“.

R. Simonowicz odczytuje zeznania podsądnej ze śledztwa; tam powiedziała, że ks. T. oświadczyła: „Trzeba powiedzieć prawdę“. Dlaczego pani powiedziała: „Trzeba powiedzieć prawdę, że oddał mi pan klucz i pieniądze“. To była suggestja?

Strzelecka. Ks. T. radził się mnie — on nie ufał sędziemu śledczemu i sędzia musiał dopiero różę na czapeczce pokazać.

R. Simonowicz. Tak rzeczywiście było, pytał on „Kto są ci panowie?“

Strzelecka. Pobiegłam do lokalu komisyjnego zaraz po rozmówieniu się z księdzem, bo bałam się, że on uśnie.

R. Simonowicz. Są daty, że ks. T. miał mieć gotówkę 5000 zł.

Strzelecka. Nie było wtedy żadnej gotówki.

R. Simonowicz. Pani powiada, że nie zabierał książeczek kasy oszczędności dlatego, że były przykryte butelkami?

Strzelecka. Tak. Wtedy, kiedy wróciłam i chciałam brać te książeczki, ktoś przyszedł zamknęłam szafę i nie wzięłam ich — chybaby trzeba było wypędzać tego, co wszedł.

R. Simonowicz. Czy pani zapowiadała w r. 1885 książeczki oszczędności skradzione?

Strzelecka Tak. Kradzież była z z 18. na 19. czerwca 1885 posłał mnie ks. T. do p. Zimy, byłam tam zapytać się, jakie numera zaginęły a które są i kazał ks. T. pokazać, było ich dziewięć, a co do innych nie chcieli mi powiedzieć numerów brakujących książeczek i adresowali mnie do mecenasów.

R. Simonowicz odczytuje notatki Strzeleckiej p. t. „Notatki dla sędziego“, które p. Kownacki przedłożył sądowi. „I) Przed dwoma laty wysuszał ks. T. cwancygiery — ja byłam we Lwowie i nie widziałam tego — służąca opowiadała, że Łucyk zaczerpnął z tych cwancygierów. Opowiadałam to ks. T., który swoją lekkomyślnością pobudzał ludzi do grzechu — powiedział „nic nie brakuje“, po dwóch dopiero tygodniach powiedział, że brakuje 30, a po 4 tygodniach, że brakuje 60 cwancygierów. II) Opowiadała mi Jewka, że ks. T. ma korale. Pytałam o to ks. T., który powiedział „nie mam żadnych“, a przy rewizji znaleziono. III) Co do psa, który zaginął, mówili mi, że zabił go Syniuta, względem skóry na buty.“

R. Simonowicz. Po co pani to napisała?

Strzelecka. To były wskazówki dla sędziego, napisane po aresztowaniu mojem na to, aby wiedział gdzie szukać.

R. Duniewicz po skończeniu badania przez przewodniczącego stawia pani Strzeleckiej rozmaite pytania. Pani Strzelecka odpowiada na jego pytania: „Pytałam, co się z księdzem dzieje, co się księdzu stało.“ A on odpowiedział: „Spadłem, potłukłem się.“ A dopiero Aleksandrowi powiedział zniecierpliwiony: „Jeżelim się zabił, to sam“ — był przy tem kucharz. W lutym z. r. nie byłam podczas tego ataku, bawiłam wtedy we Lwowie. Napisałam do syna po wypadku stojąco: „Przyjeżdżaj na koniu“, to znaczyło „spiesz“, a „ksiądz źle“ dlatego, bo myślałam że chory, skoro zobaczyłam tyle krwi. Weszłam na chwilkę z synem do ks. T., a później dopiero mówiło się o wyborze ludzi do dozorowania. Dopiero wtedy uwierzyłam, że to był napad, gdy spostrzeżono brak rzeczy. Ponieważ ks. T. właściciel pieniędzy odmawiał sędziemu wyjaśnień co do pieniędzy, więc i ja nie mówiłam nic o pieniądzach; gdyby mnie o to sędzia był zapytał, niezawodnie byłabym mu to wyjawiła. Ks. T. ciągle był przytomny, nie widziałam niebezpieczeństwa dla jego życia; gdyby z nim było gorzej, to byłabym to zrobiła. Nie wiedziałam, wiele pieniędzy ma ks. T. i gdzie je chowa. Wzięłam tylko to, co widziałam. Szpang znalazł później jeszcze 7.000 zł. Wiedziałam przecież, że są jeszcze listy zastawne etc. Pieniądze zanosiłam na 2 czy 3 zawody do lokalu komisyjnego, ja stara, niedołężna, nie mogłam naraz zabrać.

R. Duniewicz. Pani sortowała — w jakim celu?

Strzelecka. Nie patrzyłam — odniosłam — później we czwartek, gdy odniosłam jeszcze łyżeczki — sortowałam kupony, a tamtych papierów nie rozglądałam.

R. Duniewicz. Czy palono w tym piecu, gdzie znaleźć miano spalone spisy obligacyj?

Strzelecka. W lecie nie palono, nikt tam nie mieszkał — urządzano tam wtedy właśnie gościnne pokoje dla zięcia i wnuka.

R. Duniewicz. Czy pani ks. T. powiedziała, że wzięłaś tylko część tych pieniędzy?

Strzelecka. Naturalnie, ks. T. potwierdzi.

R Duniewicz. A on właśnie przeczy i powiada, że ucieszył się, jak znalazły się pieniądze. A czy spis papierów miał ks. T.?

Strzelecka. Miał — ale nie wzięłam go wraz z papierami.

R. Simonowicz. Powiedz mi pani z ręką na sercu, czy pani w dniu 21. sierpnia, miała przeczucie, że zaczynają panią podejrzywać, bo już przesłuchano sługi — Sumper się już zbliżał...

Strzelecka. Dopiero przyjechawszy ze Lwowa — zrobiłam to dlatego, aby mylne podejrzenie było usunięte.

R. Duniewicz. Czy pani przymawiała się kiedyś o zapis?

Strzelecka. Nigdy. Uważałam, że rodzina do tego uprawniona. Kościółek był upadający, a ja prosiłam tylko raz, aby dał co na kościółek parafialny, który fundował.

P. Duniewicz. Czy pani pożyczyła kiedy u ks. T. dla siebie albo syna?

Strzelecka. Dla syna paręset zł., a na skrypt dla mnie 2.000 zł.

R. Duniewicz. Podniesiono, iż skrypt syna na 657 zł. skradziono z kamizelki.

Strzelecka. To ja brałam bo miałam rachunki z ks. T.

R. Duniewicz. Dlaczego tak późno dano znać rodzinie ks. T. o wypadku?

Strzelecka. Bo zapytany ks. T. nie życzył sobie tego, a później syn bez pytania telegrafował.

R. Duniewicz. Czy jak pytał się Kazimierz Tchórz. o majątek, czy pani mu mówiła co?

Strzelecka. Nie przypominam sobie.

Sędzia przysięgły dr. Domaszewski. Czy pani cierpi na reumatyzm?

Strzelecka. Od 3 lat nóg podnosić nie mogę, w krzyżach mnie boli, u córki 2 lata nie byłam, u nikogo nie bywam, koleją jeździć nie mogę

Dr. Domaszewski. Może pani sama ubrać się?

Strzelecka. Z trudnością. Nie radziłam się, bo myślałam, że to starość, nacierano mnie spirytusem etc.

Dr. Domaszewski. Oskarżają panią, że to pani mordowała w nocy — otóż chodzi nam o to, czy wycieczka nocna była możliwą. Ta okoliczność nie zbadana ani poruszona.

R. Simonowicz. Pani Strzelecka nie broniła się w tym kierunku.

Strzelecka. Pan sędzia widział u mnie, że ja na kanapie siedzieć nie mogę, tylko na wysokiem krześle. Suwam nogami. Do powozu nie wsiędę, zanim mi krzesełka nie dadzą.

Dr. Domaszewski. A kto spał obok pani tą razą?

Strzelecka. Handzia.

Dr. Domaszewski. A miała lekki sen?

Strzelecka. Tak, budziła się, jak psy szczekały.

Dr. Domaszewski. Jak często panią syn odwiedzał z Bołszowa?

Strzelecka. Rozmaicie, czasami kilka razy dziennie,

Dr. Domaszewski. Czy był 29. lipca syn u pani?

Strzelecka. Nie.

Dr. Domaszewski. A w sobotę 28. lipca?

Strzelecka. Nie przypominam sobie. (Po chwili) Na kilka dni przedtem nie był u mnie, bo był we Lwowie.

Skutkiem znużenia pani Strzeleckiej zarządzono 10 minutową pauzę. W sali atmosfera nieznośna. Gorąco okropne. Sala przepełniona. Zauważyliśmy kilkunastu posłów sejmowych Na galerji ścisk. Przybyły panie ze sfer dystyngowanych.

* * *

O godz. 2. min. 15. zadaje adjunkt dr. Stebelski kilka pytań pani Strzeleckiej, która odpowiada, że ks. T. co roku mówił, iż wynosi się z Kukizowa i co roku zostawał. Za utrzymywanie opłacał ks. T. 20 zł. Ja nie chciałam, ale ks. T. bojąc się, abym kiedy nie miała pretensyj, żądał tego absolutnie. Ks. T. jednak nic nie płacił i rachunki zostały do dziś dnia nie załatwione. Co do śladów krwi na komodzie, to sam ks. T. powiedział mi: „Ja się tam goliłem i to z tego“. Z komody wyjmuje się szufladka i na tej się golił przez 40 lat.

Dr. Stebelski. A z kluczykiem co było?

Strzelecka. Oddałam go ks. Królickiemu, miałam wyjechać, ale nie wyjechałam.

Dr. Girtler. Akta śledcze były dotychczas dostępne tylko dla przewodniczącego, prokuratorji i obrony — zeznania Strzeleckiej złożone w śledstwie tym tylko osobom są znane. Widzę, że zeznania p. Strz. różnią się w wielu ustępach jaskrawo od zeznań złożonych w różnych stadjach śledztwa, proszę więc trybunału, aby zeznania pani Strz. były w całości odczytane, lub przynajmniej tylko sprzeczne ustępy.

R. Simonowicz. Ponieważ p. prokurator nie odwołuje się tylko do mnie, jako przewodniczącego, ale do trybunału — więc muszę prosić przeciwną stronę, a to obrońców pani Strzeleckiej, o oświadczenie się co do tego. P. prokurator zresztą nie wskazał ustępów esencjonalnych, o które mu chodziło. Według mego zdania licują jej dzisiejsze zeznania w głównych zarysach ze złożonemi w śledztwie. Dziś wyjaśniła jeszcze dodatkowo niektóre ustępy.

Dr. Roiński w imieniu całej ławy podsądnych powiada, iż przesłuchania p. Simonowicza były wyczerpujące i że przedstawiał już podsądnej niektóre sprzeczności. Obrońcy trybunałowi pozostawiają decyzję, uważając odczytanie protokołu za zbyteczne.

R. Simonowicz. Dopiero w toku dowodowego postępowania odczytam ustępy, jeśli wyjdzie na jaw sprzeczność. Na każdy sposób zasięgnę uchwały trybunału.

Po pięciu minutach wraca, a przewodniczący ogłasza uchwałę, aby nie dać miejsca wnioskowi prokuratora na odczytanie pretokołu śledztwa. P. prokurator nie podał wcale rzekomo sprzecznych ustępów. Nie ma podstawy twierdzić, że są sprzeczności z dawnemi zeznaniami.

Dr. Girtler. Proszę o głos co do pytań — czy pani Strzelecka nie zmęczona?

Dr. Roiński. Znużona pani St. nie jest wstanie teraz odpowiadać dalej — na razie odmawia odpowiedzi, w tem stadjum; dopiero w dalszym toku zamierza na wszystko odpowiadać.

Dr. Girtler. A ja właśnie teraz chcę pytać, aby wykazać esencjonalne sprzeczności z dawnemi zeznaniami.

Strzelecka. Ja odpowiem — jednak znużona jestem.

Dr. Girtler. Gdyby trybunał był innego zdania, to ja wskażę ustępy sprzeczne.

Dr. Roiński. Dopiero po przesłuchaniu podsądnych następuje proces dowodowy. Przedstawienie całego stanu rzeczy było już aż nadto wyczerpujące. Panu prokuratorowi chodzi teraz o dalsze śledztwo — zastrzegam, że znużona odpowiadaniem przez 2 dni już tylko dać może odpowiedzi w postępowaniu dowodowem. Sprzeciwiamy się wszyscy temu sposobowi przesłuchania.

Dr. Dulęba imieniem Aleksandra Strz., składa to samo oświadczenie. My także nie pytamy wobec zmęczenia, uczynimy to dopiero w toku postępowania dowodowego. Sprzeciwia się także protokołowaniu pytań dr. Girtlera, bo to nie rzecz śledztwa; pytania te liczyć się będą na setki.

Dr. Duniewicz. Czy zasadniczo odpowiadać nie będzie, czy skutkiem znużenia?

Dr. Roiński. Zasadniczo.

Dr. Girtler. Jeżeli podsądni znużeni, to ja się nie dziwię — zaprzecza jednak, jakoby rozprawa nie była śledztwem. Według nowej procedury cała rozprawa jest śledztwem, a materjał przygotowuje śledztwo. Jeżeli domagam się wyjaśnień to w interesie prawa — a zaprzeczyć mi prawa do pytań nikt nie może — a co było w rozprawie, to musi być protokołowanem. Co do Aleks. Strz. nie skończyłem także pytań.

Dr. Gorecki. Zebranie materjału należy do śledztwa — tu śledztwo w pełnem znaczeniu prowadzonem być nie może. P. prokurator miał czas przez 5 miesięcy wyczerpująco przeprowadzić śledztwo.

Prokurator nie ma prawa stawiać pytań podsądnym, jeżeli odmawiają odpowiedzi. Jego wniosek uważam jako wbrew ustawie postawiony.

Dr. Dulęba. Pan prokurator stawiał niektóre pytania, nie zaczerpnięte z aktu oskarżenia, przeciw temu zastrzegam się; jeżeli ma jakieś dokumenta nawet, niech się wstrzyma z tem do postępowania dowodowego.

Dr. Girtler. (Dla faktycznego sprostowania). Szczegóły te zawarte są w aktach; niemożliwa setki dokumentów odczytać, obrona tego nie czytała i robi mi lekkomyślny zarzut, odsuwam go z oburzeniem.

R. Simonowicz przerywa następnie rozprawę o godz. 3¼ do jutra rano i ogłosi uchwałę co do powyższych wniosków.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 15. stycznia.

* **P. Jan Lidl** nowomianowany wiceprezydent namiestnictwa przybył do Lwowa.

* **P. Karczewski**, autor „Leny“ bawi od kilku dni we Lwowie.

* **U pp. Namiestnikowstwa** odbył się wczoraj obiad na 23 nakryć, na który otrzymali zaproszenie pp.: J. m. br. Albori, prof. uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Bobrzyński, Hipolit Bohdan, Mieczysław hr. Borkowski, ks. Jerzy Czartoryski, Zygmunt Dembowski, JE. fmp. Aleksander br. Uexküll-Güllenbrand, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Kasparek, radca dworu Włodz. hr. Łoś, Józef hr. Męciński, prezydent m. Lwowa Mochnacki, ks. biskup Pełesz, Oktaw Pietruski, radca dworu Edward Podlewski, ks. Eustachy Sanguszko, JE. dr. Franciszek Smolka, ks. metropolita Sembratowicz, ks. biskup Solecki, Jan hr. Szeptycki radca namiestnictwa Robert Terlecki, Mikołaj hr. Wolański.

* **Prezydentem Izby handlowej** w Brodach, wybrany został ponownie p Adolf Byk, a wiceprezydentem aptekarz p. Witosławski.

* **Deputacja tłumackiej Rady powiatowej**, składająca się z marszałka ks. Franciszka Sawy, ks. Audjasza Szeparowicza i p. Ohanowicza, dalej z burmistrza Tyśmienicy p. Witosławskiego i tłumackiego rabina p. Abrahama Ohrensteina, przedstawiała się dnia 13. bm. na osobnem posłuchaniu p. namiestnikowi Badeniemu w celu złożenia temuż gratulacji z powodu nominacji namiestnikiem. Wszyscy członkowie zostali bardzo uprzejmie przyjęci i tegoż dnia na recepcję zaproszeni.

* **Mianowanie.** *Wiener Ztg.* ogłasza mianowanie nadzwyczajnego profesora Dziwińskiego zwyczajnym profesorem matematyki przy szkole technicznej we Lwowie.

* **Ślub.** W Wietrzychowicach koło Siedliszowic, odbył się onegdaj ślub p. Teofila Łukasiewicza, kasjera dóbr ordynata hr. Kwileckiego, z p. Bronisławą Walentą, tamtejszą pocztmistrzynią.

W sobotę d. 12. bm. odbył się w Sołotwinie ślub p. Jana Götza z Zofią hr. Sumińską, córką właścicielki tychże dóbr.

* **Zmarli** we Lwowie: Nikodema z Żubrów Schaffert. Ludwik Bronisław Bielecki, przeżywszy lat 55. Julian Skorobohaty kapitan-audytor, w 80 roku życia. Anna z Paszkowskich Reczka, obywatelka m. Lwowa, w 83 r. życia. Wacław Nowakowski w 37 r. życia. Karolina z Winterów Stachowska, wdowa po b. zarządcy szpitala miejsk. w Tarnopolu.

Ks. Mikołaj Latorowski, paroch-jubilat w Strusowie, dziek. trembowelskiego, zmarł w 78 r. życia, a 50 r. kapłaństwa.

W Poznańskiem zmarł 8. b. m. Filip Łączkowski weteran z r. 1831.

W Płocku zmarł Czesław Kalinowski, lekarz, używający w tem mieście powszechnego szacunku. Zmarły pozostawił troje dzieci i wdowę, córkę historyka Juljana Bartoszewicza.

* **Walne zgromadzenie** gremium aptekarzy Galicji wschodniej, odbędzie się dnia 26. stycznia br. o godzinie 10. przed południem w lokalu szkoły farmaceutycznej Na porządku dziennym oprócz sprawozdań zarządu z czynności za rok ubiegły i kasy, wybory komisji egzaminacyjnej i kwalifikacyjnej.

* **Na kolei Lwów-Stryj** został dzisiaj wszelki ruch pociągów przywrócony.

* **Z powodu zawiei śnieżnych** wstrzymany został ruch prawie na wszystkich liniach kolejowych w Rumunii.

* **Z kolei Karola Ludwika.** Zaspy śnieżne między Rawą ruską i Sokalem usunięto, od 16. bm. kursują więc pociągi nr. 701 i 702 na całej przestrzeni między Jarosławiem i Sokalem.

* **Gorlickie krajowe towarzystwo** dla opieki i rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego w Galicji urządza zgromadzenie przemysłowców naftowych dnia 20. bm. o godzinie 3. popołudniu w sali stowarzyszenia „Frohsinn“ w hotelu Georga we Lwowie. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie o rozwoju galicyjskiego przemysłu naftowego w ubiegłych dwóch latach. 2) O podrożeniu wyrobów żelaznych w stosunku do przemysłu naftowego. 3) O zakazie wywozu nieopodatkowanej benzyny z jednej destylarni do drugiej. 4) O przepisach dla inspektorów przemysłowych w zastosowaniu do przemysłu naftowego w Galicji. 5) O rozsadzaniu szybów naftowych materjami wybuchowemi wobec istniejących przepisów. 6) Przepisy dotyczące zapalności nafty.

* **Tajemnicze morderstwo** spełnione zostało w Laszkach, pewiatu mościskiego. Po zwadzie karczemnej d. 8. b. m. kilku włościan a pomiędzy niemi Fedko Iwanowicz, wszczęło bójkę na drodze. Nadbiegła na to z chaty matka Fedka, Krystyna i usiłowała rozerwać zapaśników, jakoż Fedko wymknął się z rąk czterech innych włościan i pobiegł do domu. Gdy po chwili i matka jego przestąpiła próg chaty, nagle nie wydawszy jęku, upadła martwa skutkiem, jak się okazało, rany w szyi, nożem jej zadanej. Który z ekscedentów był sprawcą zbrodni, śledztwo dopiero okaże.

* **Dotację** roczną zakładu fizjologicznego przy uniwersytecie Jagiellońskim podwyższyło ministerstwo oświaty z 600 na 1.200 zł.

* **Aresztowanie oszusta.** W Wiedniu uwięziono przed kilku dniami b. inspektora asekuracyjnego, Leona Wodzińskiego, ściganego listami gończemi za oszustwo przez sąd kraj. lwowski. Wodziński liczy lat 36 i zajmował się ostatnimi czasami pośrednictwem w sprzedaży obrazów.

* **Wykolejenie.** Wczoraj po południu pociąg osobowy lwowski, który powinien był przybyć do Krakowa o godzinie pół do 3, przybył dopiero o godz. 5, z powodu, że na linii obok Łańcuta wykoleiło się kilka wagonów pociągu ciężarowego, lecz bez szkody. Pociąg kurjerski lwowski spóźnił się wczoraj wieczorem o dwie godziny z powodu gwałtownego wiehru.

* **Zamarzł na śmierć** murarz M. Potoczny. Zwłoki jego znaleziono onegdaj rano na gruncie pod l. 21 przy ul. Krzyżowej. Nieszczęśliwy liczył lat 57. Zamarzł wracając w stanie nietrzeźwym do domu. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala głównego.

* **Z fundacji zapomogowej dla wdów i sierót** po urzędnikach i sługach władz politycznych, udzieliło namiestnictwo: 1) p. Annie Mianowskiej, wdowie po adjunkcie, pozostającej w szpitalu dla nieuleczalnych chorych 30 złr.; 2) p. Małgorzacie Henryce Wasyanowiczowej, wdowie po rewidencie rachunkowym namiestnictwa, 30 złr.; 3) p. Teofili Podwińskiej, sierocie po sekretarzu powiatowym 20 złr.; 4) p. Kamili Świeżawskiej, sierocie po adjunkcie powiatowym 20 złr.; 5) Edwardowi Starzec, sierocie po pomocniku woźnego, 10 zł.; 6) Antoninie Vogel, sierocie po woźnym byłego gubernium 10 złr.; 7) p. Józefie Łampeckiej, wdowie po dyetarjuszu starostwa w Nowym Sączu 20 złr.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 16. stycznia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr południowo-wschodni, niebo w znacznej części zamglone, powietrze mierne wilgotne i mgliste.

Średnia temperatura doby była — 6·5° C, najwyższa — 5·0° C dziś o 9 rano, najniższa — 8·2° około północy.

Popołudniu polatywał śnieg nieznacznie, dając opadu tylko 0·3 mm.

Zniżka barometryczna 750—755 znajdowała się w Islandji; zwyżka 790—785 w Wielkiej Rosji zniżka drugorzędna we Włoszech.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 767 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 16. stycznia:

Wiatr południowo-wschodni, średnia temperatura doby znowu się trochę podniesie, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i mgliste — opad nieznaczny.

Domniemany stan powietrza w drugiej połowie stycznia: W ogóle będziemy mieli mrozy łagodniejsze, temperatura się podnosi, od 16-go do 21 opady nieznaczne, powietrze przeważnie mgliste, do 30-go zaś opady znaczniejsze, mianowicie około 23-go.

* **Jutro**, 17. stycznia: św. Antoniego. — św. Fteopemta.

OFIARY.

M. P. z Zacisza nadesłał do naszej Administracyi zł. 3 z przeznaczeniem „dla najbiedniejszych“, — którą to kwotą rozporządziliśmy stosownie do polecenia szanownego ofiarodawcy.

Odpowiedź od Administracji. Wny Pan Feliks W....cz w Dzikowie starym. Rewers nosi datę 1. — odcinek przekazu 8. stycznia. Po wyjaśnienie udaliśmy się do Szan. dyrekcji poczt we Lwowie.

— **Kraków** dnia 12. stycznia. (*Kor. Gaz. Nar.*) (xy) Dnia 10 go b. m. rozpoczęły się w naszej Radzie rozprawy budżetowe. Przedewszystkiem złożył prezydent obszerne wyjaśnienie o stanie majątku gminnego, wykazujące, że stan czynny miasta jest blisko o 2 miliony wyższy nad passywa. Pasywa zaś, to pożyczki, z których powstały budowle miejskie, szkoły i t. d., z ostatniej pożyczki wreszcie zakupiono zakład gazowy, niosący pokaźne zyski, jak to stwierdziła komisja, wyznaczona z łona Rady, przeprowadzająca swe czynności z biurem rachunkowem Magistratu, więc niepodejrzana o stronniczość.

W rozprawie ogólnej zabrał następnie głos r. m. Chyliński, współredaktor *Czasu*. Mowa ta wywołała opuszczenie sali przez część radców z wiceprezydentem p. Friedleinem na czele, wywołała też głosy dzienników, pełne oburzeń na mowcę. Gdy minęło pierwsze rozdrażnienie, nastała pora ocenienia spokojnego i przedmiotowego tej mowy.

W pierwszej części mowy podniósł mowca konieczną potrzebę budowy gmachów dla szkół średnich, które dziś narażają zdrowie młodzieży, na której przyszłość naszą budujemy, i nie pozwalają jej korzystać należycie z nauki. Mowca radził korzystać z przychylnego w tej sprawie usposobienia p. namiestnika, by wspólnie działając dojść do tak potrzebnych gmachów. Dalej, celem podniesienia szkolnictwa ludowego, radził mowca, by otworzyć możność ubiegania się o posady nauczycielstwu z całego kraju, jak krakowskie nauczycielstwo ma prawo ubiegać się o te posady w całym kraju. Myśl ta zasługuje na uznanie, gdy nie będziemy jej brali wyłącznie z zapatrywania krakowskiego. Radził wreszcie p. Chyliński, by w wydziale szkolnym magistratu zasiadał referent rachunkowy, nie zaś, jak dotąd, radcy, przenoszeni z biur ekonomatu miejskiego.

Ta część mowy nie mogła dotknąć nikogo, nawet sekcji szkolnej, bo ta korzysta zawsze z tego, co może podnieść nasze szkoły. Lecz drugą częścią uczuła się Rada dotkniętą, gdyż mowca zarzucił jej „niedbalstwo“, że na posiedzeniach kompletu nie bywa i t. p. Obraza tkwi więc w użyciu publicznem wyrazu: niedbalstwo, bo nie od dziś dnia datują się narzekania na przyjmowanie obowiązków a zaniedbywanie takowych. Zresztą w naszej Radzie jest to utarty zwyczaj, że posiedzenia, naznaczone na piątą, zaczynają się dopiero około 6. Przybywa pierwszy prezes Akademii dr, Major, przybywają w porę gorliwsi radcy, i czas marnie tracą na oczekiwanie mniej gorliwych. O ile sobie przypominam, wytykał to już i prezes Major i p. Romanowicz, wzywając prezydenta do zapobieżenia złemu, otóż dobitny wobec niegorliwych dał temu wyraz Chyliński, i ztąd powstał pierwszy objaw niezadowolenia Rady.

Większe jeszcze niezadowolenie wywołała krytyka uchwały, skazującej na zburzenie gmach św. Ducha, i zarzuty p. Chylińskiego, skierowane do bezpłodności obecnej większości. Słów użytych przez p. Chylińskiego chwalić nie można, ale należało w odpowiedzi na nie wykazać dzieła dokonane, zwrócić uwagę na zbyteczną, a tak niewłaściwą krytykę zapadłych uchwał, i w ten sposób unicestwić mowcę, pobić go faktami i żądać odwołania niesprawiedliwych zarzutów. Nie zrobiono tego, lecz ograniczono się do demonstracyjnego opuszczenia sali.

Zarzutów wszakże wysłuchano, skoro polemizowano z niemi następnie, głównie uderzając za niewłaściwy ton mowy p. Chylińskiego. Cały szereg mowców dał wyraz niezadowolenia z mowy p. Chylińskiego, między innymi uczynił to i prof. dr. Straszewski, nazywając lekeją mowę p. Chylińskiego. Ten jej zakrawał na to, szkoda wszakże, że prof. dr. Straszewski nie wszedł w rozbiór części pierwszej, byłoby bowiem szkolnictwo więcej na tem zyskało niż na samej krytyce tonu. Mowy p. dr. Kohna, który dotknął w odpowiedzi spraw szkolnych, nie możemy uważać za odparcie podniesionych przez p. Chylińskiego postulatów, nie wykazał też dr. Kohn dzieł obecnej większości, tej większości, której najgłówniejsi przywódcy stanąwszy wbrew interesowi gminy w sprawie gazowej, wcale się miastu nie przysłużyli. To dziś stanowczo powiedzieć już można nie zdziałano też nic swom rozgłośnem powołaniem do życia komisji, mającej obmyśleć podniesienie dochodów i zmniejszenie wydatków, a nawet negatywnego skutku działania tej komisji nie mógł dowieść dr. Kohn. Nie zasłużyła się też ta większość piękną sprawą podniesienia i uregulowania pensyj urzędników naszego magistratu, czego prosta sprawiedliwość wymaga.

Dział ekonomiczny.

Delegaci towarz. rolniczego krakowskiego pp.: Władysław Struszkiewicz, Karol Scipio i Adam Jędrzejowicz i lwowskiego towarz. gospodarskiego pp.: August Schellenberg, dr. Piotr Gross, Dawid Abrahamowicz i dr. Tadeusz Pilat zbiorą się d. 16. bm. na wspólne posiedzenie w sprawie powzięcia wniosków co do zmian potrzebnych w ustawie o składach zbożowych krajowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 15. stycznia. Spodziewane po Nowym roku ożywienie handlu zbożowego nie nastąpiło dotąd i zarówno za granicą jak i u nas tendencja jest słabą, a ceny dawniejsze utrzymują się bez żadnej prawie zmiany. Wobec utrudnionego odbytu, kupujący ograniczają się w zakupnach do celnych gatunków, które wskutek tego stosunkowo lepiej w cenie się trzymają, podczas gdy ziarno średnie jest zaniedbane i tylko po cenach zniżonych z trudnością znajduje nabywców.

Płacono za pszenicę białą od 7.50 do 8.— zł., za czerwoną od 7.50 do 7.90 zł., za żółtą od 7.50 do 7.90 zł., za żyto od 6.— do 6.45 zł., za jęczmień od 6.— do 7.— zł., za owies od 6.25 do 6.50 zł. (z akcyzą.) — Wszystko za 100 kilogramów.

Giełda zbożowa. Wiedeń dnia 15. stycznia. Pszenica na wiosnę 7·84, na jesień 8·25.

Wiedeń 16. stycznia. Przypędzono na tutejszy targ bydła rzeźnego 4026 sztuk opasowego i 935 sztuk chudego. Razem 4961 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 460 sztuk opasowych, 52 sztuk chudych, z Bukowiny 97 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 773 sztuk mniej, a z samej Galicji o 163 więcej niż zeszłego tygodnia.

Tendencja zakupna była dość słabą. Ceny towaru wyborowego podniosły się o 50 ct. do 1 zł., ceny natomiast innych gatunków spadły do 2 zł. Nie sprzedano 218 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. do 55 zł., za towar przedni 54 do 56 zł., węgierskie woły opasowe po 47 do 56 zł., za towar przedni 57 do 61·50, z innych krajów koronnych po 50 do 57 zł. a za towar przedni 58 do 61·50, wyjątkowo po 63 zł., krowy po 48 do 57 zł., stadniki 49 do 52 zł. za cetnar metryczny.

Bydło chude 18 do 110 za sztukę.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Peszt d. 16. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, przemawiał sekretarz stanu Groman w obronie ustawy wojskowej i występował przeciw traktowaniu armii węgierskiej jako sprawy odrębnej dla Węgier. Następnie przemawiał za pielęgnowniem języka niemieckiego i podniósł w końcu, że nawet sam śp. Deak nie znalazłby w §. 14. nic takiego, coby konstytucję naruszało. W tym samym duchu przemawiał także August Pulszky.

Paryż d. 16. stycznia. Według tutejszych doniesień, rewolucjonista hiszpański Zorilla (republikanin) wyjechał był z Francji do Londynu, zkąd zamierzał z garstką zwolenników odpłynąć do Ferreol (port w północnej Hiszpanii), pozyskać tamtejszą załogę i wywołać powstanie. Ale dowiedzieli się o tem posłowie hiszpańscy w Paryżu i Londynie i donieśli swemu rządowi, który przeto mógł poczynić zarządzenia. W skutek tego Zorilla wrócił z Londynu do Paryża.

Paryż d. 16. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów interpelował Baudry d'Asson rząd z powodu niepokojów, jakie niedawno temu zaszły na zgromadzeniach wyborczych. Floquet odpowiada, że gdyby monarchia dawniej była przyznała prawo wyborcze, kraj byłby do takich zgromadzeń już nawykł i działałby ze spokojem. Rząd może tylko w pewnych, ustawami oznaczonych wypadkach, występować dla zapobieżenia nieporządkom.

Komisja Izby dla projektu o podatkach dochodowych, odrzuciła *en bloc* projekt ministra skarbu.

Bukareszt d. 16. stycznia. Jak słychać, całe prezydjum Izby posłów myśli zrezygnować. Wiceprezydentowi Izby Blarembergowi ofiarowano posadę posła w Konstantynopolu, ale nie przyjął.

Rzym d. 16. stycznia. Między nowemi finansowemi przedłożeniami rządu znajduje się nałożenie podatku od biletów kolejowych.

Madryt d. 16. stycznia. W Izbie posłów Castelar w świetnej mowie bronił ministra wojny za to, że oficerom zakazał pisywać do dzienników.

Londyn d. 16. stycznia. *Times* donosi z Zanzibaru: We czwartek uderzyli Arabowie na misję niemiecką, sądząc że jest bez obrony, i znaczne ponieśli straty. Dyrektor angielskiego Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, gdyż zarządzenia wzdłuż angielsko-afrykańskich wybrzeży są ukończone. W Wanga, gdzie niedawno temu strzelano na statek angielski, poczytując go za niemiecki, był Mackenzie przychylnie przyjęty.

Washington d. 16. stycznia. W mesażu do kongresu Stanów Zjednoczonych co do wysp Samoa, oświadcza Cleveland, że Niemcy wcale nie pragną obalić rządu krajowców lub lekceważyć praw, jakie do tych wysp posiadają Stany Zjednoczone, tylko pragną wspólnemi siłami spokój na wyspach zaprowadzić.

Zdaniem prezydenta jednak, Niemcy dążą do spotęgowania swego stanowiska na Samoa, co się nie zgadza ani z interesem Stanów Zjednoczonych, ani z traktatami. Zdanie prezydenta, jaką w tej sprawie należy prowadzić politykę, znajdzie senat w korespondencji i w dokumentach, które w tym celu senatowi przedłożone będą.

Wiedeń dnia 16. stycznia 2 god. 10 min. popołudniu. **Akcje kredytowe** 312·18. Akcje alpejskie Tow. górniczego 47 75. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 126 80. Akcje Unionbanku 221·—. Akcje kolei Karola Ludwika 206 75. Akcje kolei Północnej 250 50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 101·50. Akcje kolei Alfoldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 256·70. Akcje kolei Lw.-Czern 220 75. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 178 50 Losy komunalne wiedeńskie 142·—. Akcje Tow tureckiego 110·25. Galic. oblig. indemniz. 104 50 Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198 75 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 226 — Akcje Baakvereinu 106 90. Rosyjski rubel papierowy 128 25 Losy prem węg. —.—.

4²/₁₀% Renta wspólna 82 45. 5% renta austr. papier. 97 92. 4% renta austr. złota 111·70. 4% renta węg. złota 101 40. 5% renta węg. papierowa 93 75. Napoleondory — — Marki niem. 59 12

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 16. stycznia. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	205·75	209·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	220·—	223 50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284·—	288·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	99·90	101.—
" " gal. 5% wyl. 10% p	103 15	104 15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	102·—	103·—
" kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97.—
" kred gal. ziem. 5% los. w 37 l.	102·—	103·—
" kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92 60	93 60
" kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	97.30	98·30
" kred gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·50	92 50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57 50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103·80	104·90
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94·25	95·25
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·63	5·73
Dukat cesarski	5 66	5·76
Napoleondor	9 53	9·63
Półimperjał rosyjski	9·86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·27	1·29
100 marek niemieckich	58·85	59·85
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. stycznia 1888:

Hotel Żorża. H. Siemiginowska z Torskiego. O. Skrzyńska z Zagórzan. T. Cieński z Drohiczowa. A. hr. Łoś z Bortkowa. A Bisset z Peczeniżyna.

Hotel Francuski Hr. J. Bielski z Roszczyc. Hr. E. Potocki, Dr. J. Komierowski i Dr. E. Grodziński z Warszawy. Dr. J ks. Bukowski z Krakowa. J. Łodzia Bogaliński z Dąbrowy. H Haber, S. Siebenschein i J. Schmahl z Wiednia. Br Ujejski ze Strzelisk. W. Bieniedzki z Czortkowa. A. Cywiński z Płotycz.

Hotel Warszawski. S. Miatkowska z Warszawy. F. Howorka ze Śniatyna. W. Korzeniewicz z Nadwórny. A. Szlemkiewicz i K. Ereund z Bóbrki. W. Górka z Rawy ruskiej.

Hotel Krakowski. A. Żurakowski z Turki. K. Kwiatkowski z Delatyna. A. Kostkiewicz z Jasła. W. Janiszewski z Ostrej mogiły. J. Styrnał z Majdanu górn.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

L. 49 768/88.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania trzech posagów po 268 (dwieście sześćdziesiąt ośm) zł. w. a. z fundacji posagowej ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt, córek mieszczan wszystkich miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa, ogłasza się niniejszem konkurs. Posagi te przeznaczone są dla biednych moralnie się prowadzących dziewcząt mieszczańskich, córek mieszczan jednego z miast i miasteczek galicyjskich z wyjątkiem Lwowa i Krakowa, wyznania katolickiego, które siedemnasty rok życia ukończyły a dwudziestego czwartego roku życia nie przekroczyły. Wiek obliczony zostanie wedle daty losowania (7. kwietnia r. b. Obrządek nie stanowi różnicy. Pierwszeństwo będą miały sieroty bez ojca lub matki, mające liczne rodzeństwo. Rozdanie posagów nastąpi w drodze losowania, które odbędzie się w rocznicę śmierci fundatora ś. p. Maksymiljana Siemianowskiego t. w dniu 7. kwietnia bieżącego roku w Wydziale krajowym w obecności delegata c. k. Namiestnictwa, bez współudziału kandydatek. Po dokonaniu losowania zostaną posagi ulokowane na książeczki wkładkowe galic. kasy oszczędności na imię właścicielek opiewające i złożone do depozytu odnośnego sądu opiekuńczego. Osoby, które raz zostały z tej fundacji wyposażone nie mogą się po raz wtóry o posag ubiegać. Dziewczęta, które chcą się ubiegać o posag z niniejszej fundacji mają wnieść swe prośby do Wydziału krajowego, jako władzy rozstrzygającej o dopuszczeniu do losowania, najdalej do dnia 28. lutego r. b. i załączyć do nich 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności, 3) świadectwo ubóstwa, stwierdzające oraz wyraźnie, że rodzice petentki zmarli, a względnie, że przy życiu pozostają i podające dokładnie ilość rodzeństwa petentki, 4) dowody, iż ojciec petentki był przynależnym do jednej z galicyjskich gmin miejskich z wyjątkiem miast Lwowa i Krakowa. — Podania wniesione po terminie, albo też niezaopatrzone w wymagane dokumenty zostaną odrzucone.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.
We Lwowie dnia 4. stycznia 1889. 63